

Koniec „hazardowej” – utajniona operacja „Yeti”

30 października 2010

Prokurator Generalny Andrzej Seremet nie zgodził się na odtajnienie załączników do zdań odrębnych posłów PiS w raporcie końcowym z prac komisji hazardowej. Według ustaleń Niezależna.pl, chodzi o tajną operację „Yeti” dotyczącą korupcji w wymiarze sprawiedliwości.

Kilka tygodni temu „Gazeta Polska” pisała, że afera hazardowa została wykryta przez Centralne Biuro Antykorupcyjne zupełnie przypadkowo, ponieważ funkcjonariusze Biura prowadzili działania związane z zupełnie inną sprawą. Jak ujawnił w maju br. „Dziennik Gazeta Prawna”, CBA prowadziło działania związane z korupcją w wymiarze sprawiedliwości. Ścisłe tajna operacja o kryptonimie „Yeti” objęła bardzo znanych prawników: warszawskich adwokatów, radców prawnych i sędziów.

Sprawa zaczęła się dwa lata temu, gdy do CBA dotarła informacja o możliwości korupcji w wymiarze sprawiedliwości. Szef CBA Mariusz Kamiński, występując jako świadek przed hazardową komisją śledczą, tak mówił o tej sytuacji:

„Dlaczego CBA interesuje się Ryszardem Sobiesiakiem? Proszę państwa, niestety, muszę tutaj być bardzo oszczędny w słowach. Mogę tylko powiedzieć tak: istniało podejrzenie, istnieje podejrzenie udziału Ryszarda Sobiesiaka w bardzo poważnych przestępstwach korupcyjnych. My nie zajęliśmy się Ryszardem Sobiesiakiem w lipcu 2008 r. dlatego, że lobbuje w sprawie ustawy. My się o tym dowiedzieliśmy dopiero, kiedy się zaczęliśmy zajmować innymi sprawami korupcyjnymi. Funkcjonariusze prowadzili z bardzo dużym rozmachem bardzo poważne przedsięwzięcia operacyjne w różnych sprawach związanych z osobą pana Sobiesiaka i jego środowiskiem. Sieć powiązań pana Sobiesiaka jest ogromna. Naprawdę proszę mi

uwierzyć, że, no, czasami byliśmy w szoku. Dzwoni zastępca komendanta wojewódzkiego z jednej z jednostek Policji, prawda, i zaprasza pana Rysia na kawę do siebie do gabinetu. Dzwoni prokurator Prokuratury Krajowej, prawda, mówi mu, że: »Słuchaj, Rysiu, właśnie jadę na międzynarodową konferencję, będę reprezentował państwo ludowe czy tam państwo polskie na temat przestępczości zorganizowanej. Jak wrócę, to wpadnę, prawda, na imprezę. A przyjmij w międzyczasie moją córkę do swojego ośrodka«. No, to są rzeczy szokujące”.

W 2009 r. śledztwo wszczęła krakowska prokuratura, która nadzorowała działania Biura. Zebrany przez CBA materiał dowodowy był na tyle poważny, że sąd bez wahania wydał zgodę na podsłuchiwanie prawników.

Jak się dowiedziała „Gazeta Polska”, to właśnie nagrane rozmowy są najważniejszym, a zarazem najmocniejszym materiałem dowodowym w krakowskim śledztwie. Zakres i zasięg tej sprawy był niespotykany do tej pory w polskim wymiarze sprawiedliwości – dotyczy elity adwokatów i radców prawnych oraz sędziów Sądu Najwyższego. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że wśród nich znajdują się bardzo znani prawnicy – niektórzy z nich reprezentowali osoby z pierwszych stron gazet ze świata polityki i biznesu.

Informacje na temat prowadzonego śledztwa przedstawili posłom z komisji hazardowej na początku 2010 r. ówczesny szef Prokuratury Krajowej Edward Zalewski oraz nadzorujący to postępowanie krakowski prokurator Marek Wełna. Pytany przez posłów z komisji o znajomości dolnośląskich prokuratorów z bohaterem afery hazardowej Ryszardem Sobiesiakiem, Edward Zalewski stwierdził, że odpowiadając na to pytanie, ujawniłby tajemnicę państwową.

Według naszych informacji, dolnośląscy prokuratorzy są nagrani przez CBA właśnie w związku z operacją „Yeti” oraz w operacją „Black Jack”, której dotyczy afera hazardowa.

Sprawa jest niezwykle poważna – „GP” ustaliła, że wysocy rangą dolnośląscy prokuratorzy znają się doskonale z Ryszardem Sobiesiakiem; m.in. bywali w jego ośrodku wypoczynkowym, o zażyłości świadczą również treści nagranych przez CBA rozmów.

Jak ujawnił „Dziennik Gazeta Prawna”, Ryszard Sobiesiak, który był stroną procesową cywilnego procesu w Sądzie Najwyższym, chciał sobie za łapówkę załatwić korzystny wyrok.

Sprawa dotyczy obrotu gruntami na Bielanach Wrocławskich, których właścicielami byli Ryszard Sobiesiak i jego przyrodni brat Józef Matkowski. Według danych z Krajowego Rejestru Sądowego, wśród udziałowców jednej z wielu firm, w których zasiadał Józef Matkowski, można znaleźć Ryszarda Sobiesiaka, jego córkę Magdalенę i syna Marka. Chodzi o spółkę Maverso, której siedziba znajduje się na Bielanach Wrocławskich, a jej prezesem jest Marek Sobiesiak.

Spółka, w której zasiadali obydwaj bracia, najpierw korzystnie zakupiła ziemię, a później ją z dużym zyskiem sprzedała. Po tej transakcji pomiędzy braćmi rozgorzał konflikt i sprawa trafiła do sądu. Po przegranej Józef Matkowski złożył kasację do Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, jak się okazało – bezskutecznie.

Kto zawiadomił CBA o korupcji w Sądzie Najwyższym i dostarczył dowody, na podstawie których wszczęto całą operację – nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że bardzo pewnie czuli się prawnicy, których rozmowy były podsłuchiwane przez funkcjonariuszy Biura za zgodą sądu. O szczegółach załatwiania sprawy rozmawiali przez telefon i te rozmowy zostały nagrane.

W trakcie prowadzonej operacji „Yeti” CBA zarejestrowało rozmowy Sobiesiaka ze Zbigniewem Chlebowskim, w jednej z nich pada słynne zdanie: „Na 90 procent, że załatwię”. Z postępowania dotyczącego korupcji w wymiarze sprawiedliwości wyłączono materiały dotyczące korupcji przy tworzeniu ustawy za rządów Platformy Obywatelskiej. I właśnie ta zupełnie nowa

operacja została opatrzona kryptonimem „Black Jack” i miała za zadanie odkryć mechanizm afery hazardowej.

Autor: dk

Źródło: [Niezależna](#)